

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 602-480.

Krwawa noc w Madrycie

50.000 żołnierzy broni stolicy

PARYŻ. — Havas donosi z Madrytu, że od samego rana na odcinku Casa del Campo

P. Premier na Zamku

P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj p. prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowskiego, który referował o bieżących pracach Rządu.

rozlega się kanonada. Noc była bardzo ciężka. Zacięte walki odbywają się również pod Cerro de Alguila. Wojska rządowe pragną opanować doniosłą pozycję, bardzo trudną do zdobycia i silnie umocnioną przez powstańców, którzy zajęli ją 4 miesiące temu.

Cerro de Alguila dominuje nad dzielnicą uniwersytecką

oraz nad szosą La Coruna.

PARYŻ, Havas donosi z Naval Carnero (po stronie powstańców): Główne wysiłki wojsk rządowych na froncie madryckim są skoncentrowane w dzielnicy uniwersyteckiej.

Powstańcy przepuścili milicjantów na tyły szpitala, gdzie urządzono zasadzkę. Po mordczej walce wojska rządowe wycofały się na stanowiska wyjściowe, pozostawiając wielu zabitych.

Podczas ostatnich 3-dniowych

walk pod Madrytem, wojska rządowe skoncentrowały 50.000 żołnierzy.

PARYŻ, Havas donosi z Madrytu: Przez całe rano trwała walka o górę Garabitas w Casa del Campo.

O świcie powstańcy po silnym przygotowaniu artyleryjskim ruszyli do przeciwuderzenia. Przez 3 godziny trwała walka o rowy strzeleckie, obsadzone przez wojska rządowe.

Powstańcy zostali powitani gęstym ogniem i około godz. 10 przeciwnatarcie zostało powstrzymane. Wówczas wojska rządowe ruszyły do kontrataku. Czolgi forsowały zbocza góry Garabitas, zbliżając się do szczytu.

Wojska powstańcze cofnęły się na stanowiska wyjściowe.

VITORIA. Milicjanci baskijscy zaatakowali stanowiska powstańców pod Arralde. Atak został odparty przez piechotę powstańczą, która w śmiałym przeciwuderzeniu zadała milicjantom porażkę.

Wojska rządowe cofnęły się, pozostawiając na przedpolu ponad 100 zabitych.

PARYŻ. — „Le Temps” donosi, iż rząd angielski polecił swemu ambasadorowi, przebywającemu obecnie w Hendaye, poinformować hiszpańskie władze nacjonalistyczne, iż stawianie pływających min u wejścia do portu Bilbao jest naruszeniem prawa międzynarodowego i dlatego powinny one być natychmiast usunięte.

SALAMANCA. Komunikat oficjalny kwatery głównej wojsk powstańczych donosi,

że oddziały powstańcze zmusiły do ucieczki wojska rządowe, które usiłowały zaatakować pozycje pod Santa Luteria. Nieprzyjaciel stracił 200 zabitych.

W ciągu nocy wojska rządowe zaatakowały pozycje powstańców pod Urquiola, zostali jednak na skutek kontrataków odparci, ponosząc duże straty, i pozostawiając na polu walki 100 zabitych.

Atak nieprzyjaciela na odcinku Kordoby zostały również odparte. Powstańcy zdobyli 3 karabiny maszynowe i wzięli do niewoli wielu jeńców.

BILBAO. Komunikat oficjalny sztabu głównego północnej armii rządowej głosi, że na odcinku Alava wojska rządowe zadały nieprzyjacielowi ciężkie straty.

Na froncie Guipuzcoa na odcinku Eibar daje się zauważyć wzmocniona aktywność powstańców.

Na froncie Burgos intensywny pojedynek artyleryjski.

Na odcinku Ecsampleru artyleria rządowa zniszczyła umocnione pozycje powstańców.

Delfiny w Gdyni

W dniu wczorajszym pojawiło się w porcie gdynskim w basenie ministra Kwiatkowskiego kilkanaście delfinów, które przybyły w ślad za ławicą śledzi, przebywających od paru dni w basenach portowych.

Wizyta Schachta w Brukseli

Niemcy szukają surowców

BRUKSELA. Dr. Schecht przybył wczoraj samolotem do Brukseli. O godz. 11 był przyjęty na audiencji u króla. Gubernator Franck podejmował prezesa Reichsbanku śniadaniem, na którym był obecny m. in. obecny belgijski minister skarbu.

Wizyta dr. Schachta pozostaje m. in. w związku z przyjazdem do Antwerpii w ub. piątek delegacji niemieckiej, która prowadzi rozmowy z grupą belgijską w celu zawarcia transakcji handlowej, polegającej na dostawie surowców do Niemiec w rodzaju olejów roślinnych, miedzi etc.

Dostawy te mają być związane z zakupami przez grupę belgijską pewnych towarów niemieckich. Projektowana transakcja jest rzekomo zakrojona na setki milionów franków i ma być związana z operacją kredytową, ułatwiającą zakup potrzebnych Rzeszy surowców.

Ze strony belgijskiej czynione są zastrzeżenia co do wyboru surowców, mających stanowić przedmiot transakcji, jak również jej finansowania oraz konkurencji, jaką ewentualne dostawy niemieckie na rynek belgijski mogłyby stworzyć dla wytwórczości belgijskiej.

Zbliżenie rumuńsko — włoskie

PARYŻ. Havas donosi z Bukaresztu: Koła polityczne i prasa rumuńska przewidują możliwość zbliżenia pomiędzy Włochami a Rumunią w wyniku poprawy stosunków pomiędzy Włochami a Jugosławią.

Stosunki pomiędzy Rzymem a Bukaresztem były zawsze

dobrze, mimo iż rumuńsko-włoski pakt przyjaźni, zawarty w r. 1926 nie został przedłużony. Pewne zakłócenie przyjaznych stosunków nastąpiło na tle sankcji oraz mediolańskiej mowy Mussoliniego.

Bukareszt żywi dziś szczere pragnienie poprawy stosunków z Rzymem.

Rozłam wśród faszystów ang.

LONDYN. — W łonie faszystów angielskich nastąpił rozłam. John Becket i William Joyce byli kierownicy propagandy w partii sir Oswalda Mosley'a, utworzyli własną organizację pod nazwą „Liga narodowo-socjalistyczna”.

Proces 372 komunistów

BUKARESZT. — Przed sądem wojskowym w Silistra zakończył się proces 372 komunistów, oskarżonych o działalność antypaństwową. Sąd skazał 93 oskarżonych na więzienie od 6 miesięcy do 2 lat.

Za pomaganie bandom arabskim

JEROZOLIMA. — Władze obłożyły kontrybucją pięć wiosek druzyjskich, położonych w okręgu hajfskim, za udzielenie czynnej pomocy grasującym w tym okręgu bandom arabskim.

Cena mąki, kasz i pieczywa

zostaje obniżona z dniem 17 b. m.

W dniu 13 bm. odbyło się w Warszawie pierwsze posiedzenie komisji do badania cen w składzie delegatów izb rzemieślniczych, przemysłowo-handlowej i rolniczej oraz reprezentantów spółdzielni i spożywców.

Ekspertów wysłało Stowarzyszenie Kupców Polskich, związki detalicznego kupiectwa chrześcijańskiego i żydowskiego, Związek Młynarzy, cechy piekarskie, hurtownia „Stowinkol” i nadzór rządowy nad giełdą zbożowo-towarową w Warszawie oraz piekarnia miejska.

Zgłoszone przez przewodniczącego komisji woj. Wł. Jarošewicza dezyderaty obniżki cen mąki, kasz i pieczywa

spotkały się z obywatelskim stanowiskiem organizacyj rzemieślniczych i kupiectwa oraz ze szczegółowym oświetleniem ze strony samorządu gospodarczego i specjalistów z poszczególnych dziedzin.

Komisja ustaliła ceny na mąkę 65 proc. żytnią i pieczywo, oraz pęczak, kaszę jęczmienną, perłową i mannę.

W hurcie cena mąki 65 proc. żytniej 35 zł. za 100 kg., w detalu 40 gr. za 1 kg.

Hurtowa cena pęczaku i kaszy jęczmiennej wynosi 36 zł. za 100 kg., detalicznie 41 gr. za 1 kg., hurt kaszy perłowej i mąki 48 zł. za 100 kg., detal 55 gr. za 1 kg.

Cena chleba pyłowego

mąki 65 proc. ustalona została na 36 gr. w detalu, razowego 95 proc. na 30 gr. i siatkowego na 32 gr. za 1 kg. Cena bułki wodnej 50-gramowej w detalu 5 gr.

Celem umożliwienia wyprzedaży względnie zużycia zapasów mąki i kaszy — ustalono, iż ceny maksymalne wchodzą w życie z dniem 17 kwietnia r. b.

Od tego dnia pobieranie wyższych cen zarówno w hurtzie jak i w detalu od ustalonych — karane będzie surowym grzywnami.

Również od 17 bm. będzie ściśle kontrolowana waga chleba. Bochenki chleba muszą ważyć pół kg., 1 kg. 2 kg lub więcej w pełnych kilogramach.

Francuscy socjaliści i komuniści połączą się w jedną partię?

PARYŻ. Popierany przez komunistów projekt połączenia partii socjalistycznej z komunistyczną, będący nawet przedmiotem prac specjalnej komisji międzypartyjnej, spotyka się jednak z dużą rezerwą i nieufnością w łonie partii so-

cjalistycznej, której większość jest przeciwna połączeniu.

Według „Paris Soir” główne trudności nastręczają sprawy obrony państwa oraz stosunku do drugiej i trzeciej międzynarodówki.

Cała wieś poszła z dymem Brak wody utrudniał ratunek

BERLIN. Na pograniczu westfalsko-saksońskim (Niemcy środkowe) wybuchł we wtorek w południe w jednym z zabudowań wioski Echfelddorf groźny pożar, który na skutek silnego wiatru objął całą wioskę.

Według dotychczasowych wiadomości, płomienie objęły 25 zabudowań, z których częściowo pozostały już tylko zgliszcza. W akcji ratunkowej o-

prócz straży pożarnej brało udział wojsko.

Akcję ratunkową utrudniał brak wody, który m. in. nie pozwolił też na uruchomienie pomp motorowych.

Jeszcze atrament nie obeschł, a już samolot przywiózł list do PALESTYNY.

Tragedia narodu hiszpańskiego

Profesor Mariano Ruiz Funes o sytuacji w Hiszpanii

Wczoraj z okazji rocznicy proklamowania republiki w Hiszpanii, przedstawiciel rządu republikańskiego, charge d'affaires profesor Mariano Ruiz Funes podejmował przedstawicieli prasy polskiej w hotelu „Europejskim” w Warszawie.

Prof. Ruiz Funes był ministrem rolnictwa i sprawiedliwości w poprzednim rządzie, a przed kilkoma tygodniami przybył do Warszawy w charakterze charge d'affaires.

Przedstawiciel rządu hiszpańskiego wygłosił na przyjęciu krótkie przemówienie o położeniu Hiszpanii.

Na wstępie stwierdził, że powstańcy przy pomocy propagandy usiłują przedstawić legalny rząd w fałszywym świetle.

Po stronie rządu znalazły się wszystkie patriotyczne elementy Hiszpanii, bez różnicy przekonań politycznych. Tragedia, którą przeżywa obecnie naród hiszpański, jest bez

przykładna w dziejach.

Rząd republikański jest demokratyczny i prowadzi bohaterską walkę o niepodległość swego kraju i pokój w Europie.

Powstańcy stanowią mniejszość, która podniosła oręż przeciwko zbiorowej woli ludu hiszpańskiego.

W toku swobodnej pogawędki z członkami poselstwa hiszpańskiego wyrażali oni pogląd, że gdyby nie udział obcych elementów rząd republikański byłby od dawna panem sytuacji. Stało się jednak inaczej. Uczyniono z Hiszpa-

nii teren rozgrywek.

Złożyło się na to wiele przyczyn. Jeden z panów wskazał np. na łączność jaka istnieje z pomocą, udzielaną przez pewne państwo powstańcom, a apetytem na bogactwa naturalne Maroka hiszpańskiego. To państwo cierpi właśnie bardzo dotkliwie na brak surowców, których pod dostatkiem jest w Maroku.

W sprawie kontroli granic panowie z poselstwa hiszpańskiego wyrażali się bardzo dyplomatycznie. Wiadomo bowiem, że rząd oficjalnie zaprosił testował przeciwko tej kon-

troli. Niemniej jednak zupełnie prywatnie, podnosili że przeprowadzenie kontroli może dać wyniki. Zależy to wyłącznie od systemu pracy kontrolerów.

Jedyną trudność stanowi kontrola granic powietrznych, a wiadomo, że pomoc w samolotach posiada właśnie pierwszorzędne znaczenie.

Prof. Funes mieszka jeszcze w hotelu Europejskim, gdyż gmach poselstwa znajduje się we władaniu przedstawiciela powstańców, który nie jest oficjalnie przez Rząd Polski uznany.

Doniosła narada na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj — w obecności Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza — p.p. Prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowskiego, wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego i ministra spraw zagranicznych J. Becka.

Nowy wojewoda lwowski

Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował dotychczasowego wojewodę tarnopolskiego p. Alfreda Bilyka wojewodą lwowskim.

Transport złota sowieckiego

LONDYN. Na pokładzie statku sowieckiego przybył transport złota sowieckiego w 40 skrzyniach. Każda z tych skrzyń waży przeszło 50 kg. Według informacji Reutersa transport złota sowieckiego ma być przesłany do Nowego Jorku.

Grupowy lot na Hawaje

NEW YORK. We wtorek dokonano pierwszego przelotu grupowego z Kalifornii na Hawaje.

12 samolotów marynarki amerykańskiej z załogą 78 ludzi wystartowały z San Diego i lądowały w Honolulu. Trasa przelotu wynosi 2553 mile (ok. 4.000 km.) przelot trwał 21 godz. i 25 min.

Szybkość i komfort — to podróż LOTEM.

Prześladowania Polaków na Litwie

Minister kowieński buntuje nauczycieli

RYGA. Na odbytym ostatnio zjeździe inspektorów litewskich szkół powszechnych, minister oświecenia Tonkunus wygłosił przemówienie, w którym zupełnie otwarcie żądał od litewskich nauczycieli i inspektorów szkolnych przesładowania Polaków w większych skupieniach ludności polskiej w Litwie.

Minister dał zebranym wyraźnie do zrozumienia, iż nie potrzebują oni krepować się w wyborze środków w tej akcji. Odnośny ustęp z przemówienia min. Tonkunusa

brzmi:

„Mam na myśli te okolice, gdzie litewskie uświadczenie narodowe jeszcze nie odżyło. Sądzę, iż w takich wypadkach dużo zależy od nauczyciela i inspektora i nie ma potrzeby wyliczać tych środków, jakimi nauczyciel i

inspektor powinien się posługiwać.

Pragnę jedynie zwrócić uwagę, aby okolice te znajdowały się pod szczególną opieką państwa i aby każdy z was pomyślał co należy uczynić, by tę „obcą rdzę” usunąć z ciała litewskiego”.

„Czerwony pociąg” przewozi ochotników do Hiszpanii

RZYM. Specjalny wysłanek „Gazetta del Popolo” opisyje w korespondencji z Perpignan podróż, jaką odbył w pociągu Nr. 77. Pociąg ten co wieczór kursuje pomiędzy Paryżem a granicą hiszpańską, przewożąc stale — jak informuje korespondent — transporty ochotników.

Pociąg ten, zwany popularnie „pociągiem czerwonym” zabierał z sobą do niedawna 2 wagony ochotników, którymi opiekował się specjalny przewodnik.

Ochotnicy ci wysiadają w Perpignan, gdzie umieszczeni są czasowo w gmachu szpitalnym, po czym po otrzymaniu fałszywych paszportów hiszpańskich udają się do Hiszpanii samochodami.

Dotychczasowe transporty

szły przeważnie przez Perthus. Obecnie czynione są przygotowania, aby transporty te kierować również przez przejście Fos w Wysokich Pienejach.

Dyrektor rafinerii aresztowany

Inspektor do walki z przestępstwami podczas przeprowadzania dochodzeń we Lwowie wpadł na ślad nadużyć podatkowych na szkodę Skar-

bu Państwa w Małopolskim Towarzystwie Rafinerii Spirytusu.

W związku z tym aresztowano dyrektora przedsiębiorstwa oraz paru urzędników.

Bułgarski Landru stracony

Wypuszczony z więzienia zamordował 2 starców

SOFIA. Wczoraj rano stracono w tutejszym więzieniu Kirchwenga, zwanego „bułgarskim Landru”. Kirchweng skazany przed 17 laty na dożywotnie więzienie za poczwórne

morderstwo, został ostatnio ułaskawiony. Natychmiast po odzyskaniu wolności zamordował on 2 starców i został skazany na śmierć.

Współcześni męczennicy w Niemczech

Film propagandowy w kościołach metodystów

BERLIN. Niemieckie Biuro informacyjne donosi o wyświetlaniu w jednym z nowojorskich kościołów metodystów propagandowego, antyniemieckiego filmu.

Film ten, noszący znamienity tytuł „Współcześni męczennicy chrześcijańscy w Niemczech” ma być zapoczątkowa-

niem na wielką skalę pomyslanej akcji propagandowej przeciw Niemcom, która będzie uprawiana głównie przez wyświetlanie filmów w kościołach.

Wykonawcami filmu są przeważnie niemieccy emigranci z Eriką Mann, córką pisarza Tomasza Manna na czele.

Napad tłumu na więzienie

Dwaj Murzyni spaleni na stosie

NEW YORK. Jak donoszą z Grenady w stanie Missisipi tłum napadł na więzienie, gdzie byli osadzeni dwaj Murzyni, którzy dokonali mordu

na białym człowieku. Tłum wywłócił Murzynów z celi i tuż w pobliżu więzienia przywiązał ich do drewnianych bełek i spalił.

Biskup zakupił samolot

NOWY JORK. Przybył do Nowego Jorku, celem zakupu samolotu, biskup największej rzymsko-katolickiej diecezji na świecie mgr. Fallaise. Diecezja jego, obejmująca całą północną i zachodnią Kanadę, rozciąga się na przestrzeni 600.000 mil kwadratowych

Mgr. Fallaise kupił samolot, mogący przewozić pięciu pasażerów i 1500 f. ładunku.

Maszyna tak wielka okazała się niezbędną nie tylko ze względu na olbrzymie odległości, ale także dlatego, aby móc szybko dowozić do szpitali i obozów tak i lekarstwa.



Cyganie uprowadzili chłopca

Mieszkańcy wsi Jezor zostali silnie poruszeni tajemniczym wypadkiem, jaki wydarzył się tam w ostatnich dniach.

W ubiegłą sobotę około godziny 8 rano, synek bezrobotnego Macieja Chudego, chłopczyk liczący dwa i pół roku, bawił się na podwórzu pod opieką matki. Matka na chwilę weszła do mieszkania, a gdy wróciła na podwórzu stwierdziła z przerażeniem, że synek zniknął. Zrozpaczona kobieta przeszukała dokładnie podwórze, a następnie wszczęła poszukiwania na sąsiednich podwórzach, które jednakże

nie dały żadnego wyniku. Gdy Maciej Chudy wrócił z Sosnowca, gdzie bawił w poszukiwaniu pracy i dowiedział się o zniknięciu synka, wszczął poszukiwania na własną rękę. Nigdzie jednakże nie mógł znaleźć malca. W końcu przypuszczając, że chłopczyk zatonął w rzeczce, zaniechał dalszych poszukiwań.

Tego samego dnia, w którym zginął malec, Jezor opuściła grupa cyganów, która bawiła tam w ciągu kilku tygodni. Istnieją poszlaki, że cyganie porwali dziecko i uprowadzili je ze sobą.

FORVIL PARIS ULUBIONY PUDER PANI

Zajścia w Mińsku Mazowieckim

tematem rozprawy w Sądzie Okręgowym

Wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znalazła się jedna ze spraw, wytoczonych przez Urząd Prokuratorski na tle czerwcowych zajść w Mińsku Mazowieckim. Ławę oskarżonych zajęło 10 osób z Marianem Świętochowskim i 17-letnim Józefem Polkowskim na czele. Wśród oskarżonych znajduje się jedna kobieta, Stanisława Wasiak, karana już za opór policji.

Według aktu oskarżenia tło zajść przedstawiało się następująco. Było to w dniu 4 czerwca, kiedy odbywał się pogrzeb s. p. wachmistrza Bujała, zabitego przez Judkę Chaskielewicza. W pogrzebie brało udział bardzo wiele osób.

Kiedy kondukt skręcił obok kościoła, z tłumu oddzieliła się pewna grupa, która ruszyła w kierunku zabudowań żydowskich. Tu i owdzie powstał ogień. Grupa, złożona z 20 osób, ruszyła pod dom Borucha Urnowicza i obsypała domowników kamieniami, od których została ranna rodzina Urnowicza, następnie tłum ruszył pod mieszkanie Estery Goldshtein.

Przeprowadzone śledztwo ustaliło, że oskarżeni brali udział w zbiegowisku, które wspólnymi siłami dopuściło się zamachów na osoby i mienie. Na wczorajszej rozprawie zgłoszone zostało powództwo cywilne w imieniu poszkodowanych, domagające się 1 zł. strat moralnych.

Sąd powództwa nie dopuścił, uznając, iż czyn zarzucany oskarżonym ma charakter wyłączenia tłumowego i nie może na ustalić ściśle odpowiedzialności cywilnej każdego z oskarżonych.

Oskarżeni nie przyznawali się do winy, twierdząc przeważnie, iż wprawdzie byli na miejscu zajścia, ale bezpośrednio w nim udziału nie brali.

Niektórzy ze świadków popadali w sprzeczność ze swymi zeznaniami, złożonymi w toku śledztwa.

Rozprawa przeciągnęła się do późnego wieczora.

Wesoły kącik

Rozbite czoło

Cichy i potulny małżonek, pan Kajtusiewicz, siedział ze spuszczoną głową przy obiedzie; w milczeniu jadł żupę i słuchał sprawozdania małżonki.

— Byłam dziś w sklepach—mówiła małżonka. — Wybrałam sobie śliczny materiał na kostium, obstalowałam kulisz, zamówiłam dwie pary pantofli...

— Czy to wszystko? — spytał cichutko pan Kajtusiewicz.

— Ależ nie! Nie mogę przecież wyglądać jak nędzarka. Zamówiłam sobie płaszcz, wybrałam trzy śliczne szlafroki, oraz kupiłam okazjnie dwie sukienki. Jutro przysła mi wszystko. Bądź łaskaw przygotować pieniądze. 520 złotych.

Panu Kajtusiewiczowi pociemniało w oczach. Nie miał odwagi sprzeciwić się małżonce. Widocznie ze wzruszenia wypadła mu z ręki łyżka i z brzękiem spadła na podłogę.

Nachylił się, żeby ją podnieść. Uczynił to tak nieostrożnie, że z całej siły uderzył głową o kant stołu.

— Ach ty niedołego! — oburzyła się żona.

Małżonek nie odpowiedział. Potarł rozbite czoło i wyprostował się powoli.

Oczy mu zasłyły mgłą. Spojrzał na żonę tak dziwnie, aż się biedaczka przestraszyła.

— Wicuu! Co ci jest? Może ci zrobić okład?

Pan Kajtusiewicz uśmiechnął się niesamowicie i rzekł nieswoim głosem:

— Przepraszam, dlaczego szanowny pan nie ogolił sobie dzisiaj brody?

Zaskoczona tym dziwnym pytaniem małżonka, rozejrzała się po pokoju. Prócz niej i męża nikogo nie było. Do kogo on gada?

A pan Kajtusiewicz trąc czoło mówił dalej:

— Nie znoszę, kiedy goście przychodzą na bal nieogoleni. A teraz muszę już iść. Na dachu czeka na mnie królowa hiszpańska. Przyjechała na gapę, trzymając się koła lokomotywy.

— Wicek, zwariowałeś? — ryknęła przerażona małżonka.

— Polóż się! Okład ci zrobię! Ale pan Kajtusiewicz nie słuchał. Powstał majestatycznie z krzesła, zciągnął z kozetki wzorzysty kilim, owinał się nim szalenie i rozkazał:

— Proszę na moją cześć wystrzelić z armaty.

Małżonka, drżąc na całym ciele z przerażenia, pobiegła

Tajny kartel włókienniczy powoduje na naszym rynku drożyznę manufaktury

W podjętej przez Rząd walce z drożyzną, a zwłaszcza z drożyzną artykułów pierwszej potrzeby zająć należałoby się cenami manufaktury, którą przecież każdy z nas musi nabywać, czy to pod postacią zwykłych materiałów, czy też gotowych ubrań.

Jeśli więc ostatnie posunięcia komisji cen prowadzą do rozwiązywania szkodliwych karteli, to w branży włókienniczej zajdzie trudność zasadnicza. Przemysłowcy tekstylni w Polsce nie zawarli umowy kartelowej, rządzą się raczej „cichym porozumieniem”, które trwać może bez przeszkód, mimo rozwiązania wszystkich nawet karteli, działających na terenie kraju.

Gdy zwróciliśmy się do jednego z przedstawicieli drobnej gałęzi przemysłu tekstylnego zapytaniem:

— Dlaczego ubrania u nas są tak drogie i w jaki sposób mogłoby dojść do ich potanieńcia? — odpowiedział nam:

— Na terenie naszym działają następujące wielkie fabryki manufaktury: Motte w Lublińcu, Desma w Łodzi, Allart Ressa w Łodzi, Veslauer, K. Spinnereien w Bielsku, C. G. Schön w Sosnowcu, Münch w Bielsku, Markus Kohn w Łodzi, Gernhard Zolker w Łodzi i K. G. Halpern w Tomaszowie.

— Więc to ma być ten polski przemysł tekstylny? — py-

tał sąsiadów, żeby zatelefonować po doktora.

A pan Kajtusiewicz zrzucił kilim, uśmiechnął się całkiem przytomnie i z zadowoleniem, włożył palto i kapelusz i poszedł do kawiarni.

Przy czarnej kawie w gronie serdecznych przyjaciół opowiedział szczegółowo jak i co zrobił, żeby babę nastraszyć i raz na zawsze oduczyć ją od nadmiernych wydatków.

— Więc, uważacie — zakończył swe opowiadanie — wezwała doktora. A ja naszego domowego doktora już uprzedziłem, że zachoruję. Przyjdzie wieczorem i zaleci mi ab solutny spokój. Zabroni Klimci drażnić mnie i denerwować. He, he! Dobry kawał, co?

Ale przyjaciele wcale się nie śmieli. Słuchali opowiadania z ponurymi minami.

— Bardzo głupi kawał — rzekł jeden. — Twoja żona jest idealną kobietą i powinien się jej słuchać.

— Żonie trzeba dawać, ile zechce — oświadczył drugi.

tamy z niedowierzaniem.

— Właśnie! Z samych nazw firm nabrać można przekonania kto nas ubiera i dlaczego ubiera nas niezbyt „porządnie”. Więcej niż połowa tych firm, które wymienilem, stanowią kapitał zagraniczny: niemiecki, austriacki i francuski. Zagranicznym przemysłowcom zależy więc w pierwszym rzędzie na tym, aby wywieźć z Polski jak najwięcej pieniędzy. Względem gospodarcze w znaczeniu naszym są im zupełnie obce. Otóż część z tych firm (wymieniamie ich z nazw, wobec tajemniczości sprzysiężenia, jest niemożliwe) należy do t. zw. porozumienia włókienniczego. I właśnie to „porozumienie” stwarza drożyznę na naszym rynku włókienniczym.

— W jaki sposób prowadzi się szkodliwą działalność?

— Dam przykład: Rząd ustala z góry odpowiednie kontyngenty na wówo surowca. Kontyngenty te dostają się sprytnymi manewrami do rąk fabryk stojących w porozumieniu. Nabywszy więc całą ilość przeznaczoną do przywiezienia surowca, przedsiębiorcy zyskują sobie przywilej monopolistycznego rozdzielcy i sprzedają mniejszym fabrykom surowiec po cenach, jakie im się podobają. Ponieważ towaru tego jest do rozsprzedania tylko mała ilość, drobni przemysłowcy mają tylko

Pan Kajtusiewicz na chwilę stracił mowę ze zdumienia. Nie poznawał swoich przyjaciół.

— Co się wam stało? — wybuchnął — Czyście poszaleli? Cóż to za nagła sympatia do mojej żony? Zawsze oburzaście się na tę wiedźmę!

Przyjaciele milczeli ponuro.

Nagle stała się rzecz nieoczekiwana.

Od sąsiedniego stolika powstała zasłonięta dotychczas gazetą niewiasta, zbliżyła się do pana Kajtusiewicza i wymierzyła mu taki policzek, że aż echo poszło po sali.

— Chodź łotrze do domu! — rzekła. — Tam się porachujemy.

Blady, jak kreda, małżonek spojrział z wyrzutem na przyjaciół.

— Nie można było uprzedzić — szepnął mu jeden z nich.

— Przyszła na dwie minuty przed tobą i zagroziła, że jak mrugniesz ją zdradzi mi kwasem poblewa. Żaden z nie chciał ryzykować.

Napoleon Sudek.

dwie drogi do wyboru: Albo ulec samowoli kombinatorów włókienniczych i płacić ceny ustalone przez tajny kartel, albo przestać produkować. Naturalnie wybierają to pierwsze, a koszt złośliwie pobieranych nadwyżek ponosić musi konsument.

— O ile w ten sposób wyższe są ceny surowca na naszym rynku od rynków zagranicznych?

— Przynajmniej o dwadzieścia procent. Materiał, który w sprzedaży detalicznej kosztuje obecnie złotych 35 za metr, mógłby kosztować tylko 28 złotych.

Na tym jednak afery tajnego kartelu nie kończy się. Wiedząc bowiem o tym, że fabryki, nabywające po wyższej cenie surowiec, muszą go drożej sprzedać po wyprodukowaniu, w tym samym stosunku śrubują ceny własnych wyrobów. Zarabiają w ten spo-

sób dwa razy. Raz na surowcu, drugi raz na gotowym materiale. Rzecz prosta, że cały dochód z tego sprytnego procederu płynie do banków zagranicznych, a my spacerujemy po ulicach w... podartych spodniach.

Czy długo jeszcze stan ten potrwa? Mam nadzieję, że nie. Nawet pewni jesteśmy, że Rząd zajrzy niebawem i do tej branży i jak najszybciej unormuje w niej stosunki.



Teraz możesz wyjść za mąż Cynizm częstochowskiego mordercy

Częstochowski morderca Antoni Gap nie tylko ze spokojem zabijał swe ofiary, ale z niemniejszym spokojem przyjął wyrok sądu, skazujący go na karę śmierci.

Gdy po ogłoszeniu wyroku pod eskortą policjantów wychodził na korytarz, zetknął się tam z żoną. Ujrzawszy ją, powiedział ze spokojem:

— Teraz możesz wyjść za mąż, bo mnie powiesz.

— Jak mogę wyjść, gdyś mi tak zaszarpal opinię?

— A, już nadzieję się taki, co cię będzie chciał.

Wróciwszy zaś do więzienia, Gap zjadł z całym spokojem 4 porcje obiadu, jakie pozostały w kuchni.

Wskutek tego, że uprawnienie się wyroku może nastąpić za 6—8 miesięcy, jest bardzo możliwe, że Gap ze względu na swój nieznośny

charakter zostanie przewieziony do jednego z ciężkich więzień.

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 239.90, Berlin 212.78, Bruksela 88.95, Gdańsk 100.20, Kopenhaga 115.65, Helsinki 11.45, Londyn 25.90, Nowy Jork 5.274, Paryż 23.55, Praga 18.38, Stockholm 133.55, Wiedeń 99.20.

Papiery procentowe. 4 proc. poz. konsolid. 54.50, 7 proc. poz. stabil. 568.00, 5 proc. prem. inwast. 65.50, 4 proc. państw. poz. prem. dolar. 44.50.

Akcje: B. Polski 101.00, Puls 80.00, Warsz. Tow. Fabr. Cukru 30.50, Węgiel 19.50, Lilpop 15.00, Starachowice 31.85 — 32.00.

RADIO

6.30 „Kiedy ranne”. 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 „Parę informacji”. 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.30 Przerwa. 11.30 Poranek szkolny dla młodzieży szkół powszechnych. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Lekka muzyka włoska. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Doświadczenia polowe w mlecznym gospodarstwie” — pogadanka. 13.00—15.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Wątek melodi filmowych (płyty). 16.00 Skrzynka ogona. 16.15 Zycie kulturalne stolicy. 16.20 „Chwilka pytań” — audycja dla dzieci starszych. 16.35 Pieśń polska w wyk. chóru męskiego „Hasso”. 17.00 „Walka z grucicą” — dialog. 17.15 Koncert. 17.45 „Książki Jana Buthaka o Wilnie”. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Przemówienie inspektora W. F. i P. W. 18.15 Komunik. śniegowy (z Krakowa). 18.17 Wiadomości sportowe. 18.25 Muzyka lekka (płyty). 18.45 Program na jutro. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Oryginalny Teatr Wyobraźni: sluchowisko p. 1. „Czarna tulipan”. 19.40 Arty i pieśń. 20.00 Muzyka lekka w wyk. ork. wojskowej. 20.30 „U Eskimosów” — pogadanka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Sylwetki kompozytorów polskich”: Stefan Bolesław Poradowski. 21.45 „W Ogródku wieleńskim”. 22.25—25.00 Muzyka taneczna (płyty). WARSZAWA II (Mokotów) (Pała 2143) 15.30—14.30 „Muzyka polska w interpretacji obcych” (płyty). 14.35—15.30 Muzyka rozrywkowa (płyty). 23.00—24.00 Muzyka taneczna (płyty).

List do PALESTYNY wyslij pocztą lotniczą, otrzymasz odpowiedź za pięć dni.

K.K.O. p o w. Warsz.

Zgoda Nr. 7 Gmach własny

Oszczędności i KAPITAŁÓW pewna lokata popularnej gwarancji. Obrót roczny: 163 miliony zł. — Wkłady: 27.200.000 zł.

Godziny czynności: od 8 1/2 r. do 19 1/2 pp. Książeczki: na okaziciela, imienne, za hasłem. T a j e m n i c a w k l a d ó w. Skarbonki gratis.

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki

Strapiony pan Grypka wspomina wesołe czasy dzieciństwa...

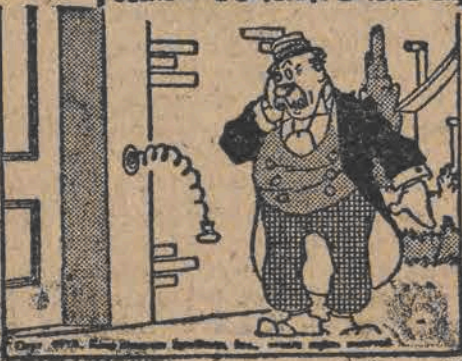
CZY PAMIETRACIE AGATĘ Z PRZECIWKI, CO MIAŁA SZOPE RUDYCH WŁOSÓW I JAK SIĘ TA SZANTRAPA WŚCIEKAŁA, GDY WRZESZCILIŚCIE ZA ROGU, PALI SIĘ!



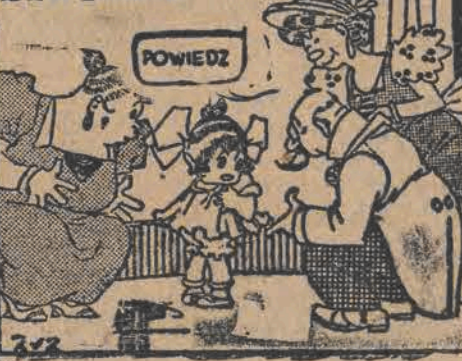
I PANA ALOJZEGO SMOCZKA, CO MORDOWAŁ WSZYSTKICH SWOIMI DOWCIPAMI, Z KTORZYCH NAJWIEKSZY BYŁ SPRZED DWUDZIESTU LATY.

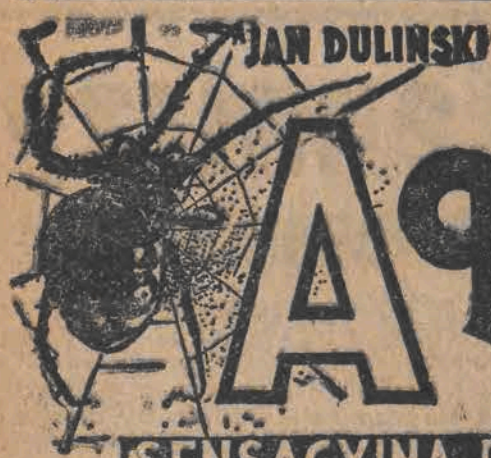


I TOMASZA NIKIELKĘ, KOWALA ZE STAREGO RYNKU, CO MIAŁ KRAPE W ŁAPACH I ZAWSZE DELIKATNIE CIĄGNĄŁ ZA OZWONEK.



I JAK WRS SZLAG O MAŁO NIE TRAFIŁ. GDY WĄS PYTANO PRZY GOŚCIACH, POWIEDZ ILE JEST 2 PLUS 2.





Agentka c. 46



SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Artur James posiadał w swej kajucie doskonałą krótkofalową stację nadawczą jak również i aparat odbiorczy. Pewnego wieczora James odebrał za pośrednictwem swego aparatu rozkaz z Londynu. Polecano Jemu i Annie Morette unieszkodliwić dyplomatę japońskiego, który znajdował się na pokładzie statku i który był usposobiony wrogo w stosunku do Anglii.

James natychmiast podał Annie Morette treść rozkazu i Anna postanowiła obrazić czynnie dyplomata za to, że jakoby zakradł się nocą do jej kajuty. Ale przedtem zamierzała wystarać się o kompromitujące go dowody i w tym celu postanowiła zakraść się do jego kajuty.

190.

„Zniknięcie” pasażera

Anna Morette znalazła się przed drzwiami kajuty, którą zajmował japoński dyplomata, przyłożyła ucho do drzwi i nasłuchiwała. Następnie wyjęła spod sukni wytrych i kilkoma pewnymi zręcznymi ruchami, których by się nie powstydzili najlepszy włamywacz, otworzyła drzwi.

Japończyk spał w dziwnej pozycji: głową na dół.

Anna mimo woli się uśmiechnęła:

— Czy wszyscy Japończycy śpią w tej pozycji? — pomyślała.

Japończyk spał jak zabity. Anna doszła do jego ubrania, które było rozwieszane na krześle, stojącym w pobliżu łóżka, wyjęła spinak z jego dziennej koszuli i przywłaszczyła sobie jeszcze kilka drobniaków z jego garderoby. Przy okazji przeszukała wszystkie kieszenie, aby stwierdzić, czy nie nosi on przy sobie jakichś ważnych dokumentów.

Ale okazało się, że Japończyk był bardzo ostrożny. Kieszenie jego były prawie że puste, jak gdyby się liczył z możliwością, że ktoś może je „zrewidować”.

Następnie Anna Morette opuściła kajutę i zamknęła za sobą drzwi na klucz. Z kocia zwinnością, stąpając na końcach palców dotarła do swej kajuty, postanawiając następnego dnia publicznie spoliczkować dyplomatę japońskiego.

Spoliczkowanie dyplomaty przyniosło pożada-

ny wynik. „Intelligence Service” osiągnęło swój cel. Japoński dyplomata odebrał sobie życie przez popełnienie harakiri.

Olbrzymi statek zbliżał się do brzegów Japonii. Anna Morette jeszcze ciągle nie opuszczała swej kajuty. James poinformował ją, że przyjaciele spoliczkowanego Japończyka, czatują na nią. Chcieli pomścić śmierć dyplomaty. Nie mieli odwagi wtargnąć siłą do jej kajuty, ale gdy tylko ukazałaby się na pokładzie lub w restauracji, mogłoby dojść do nieprzyjemnego incydentu.

James spostrzegł jak Japończycy coś knują. Ponieważ nie wiedzieli, że mężczyzna o śpiczastej brodzie ma coś wspólnego z „arystokratyczną Angielką”, nie wystrzegali się go i przy nim szeptał o czymś rozprawiali. James zdołał więc podchwycić kilka słów:

— Musimy się postarać o to, aby ją aresztowano jak tylko opuści pokład statku w Tokio. Mam wrażenie, że to angielska agentka...

Sytuacja stawała się więc poważna. Statek coraz bardziej zbliżał się do brzegów Japonii. Wyłoniła się teraz kwestia, gdzie wysiąść? W Jokohamie, czy w Tokio? A może Japończycy zamierzali wysiąść w Jokohamie?

Anna Morette wymyślała się z tego niebezpieczeństwa wyolbrzymionego przez Jamesa. W bardzo prosty sposób może ująć temu niebezpieczeństwu. Japończycy jej już nie spostrzegą, w ogóle już jej nie zobaczą...

Poczekaj, aż Japończycy pierwsi opuszczą pokład. Najprawdopodobniej będą na nią czekali w porcie wraz z oddziałem policji. Ale gdy statek opuści stara kobieta o siwych włosach, inaczej odziana i z innym paszportem w rękę, wówczas Japończycy nie wpadną już na jej trop. Przecież jest rzeczą wiadomą, że u pasażerów pierwszej klasy kontroluje się paszporty tylko bardzo powierzchownie.

— Masz rację — rzekł z uznaniem James — sposób ten jest rzeczywiście bardzo prosty. Ale jest rzeczą mocno wątpliwą, czy ci się uda wyprowadzić w pole Japończyków.

— Zapominasz, że w naszym posiadaniu znajdują się diabelski aparat, który otula w ciemność osoby, na które go nastawiamy. W razie niebezpieczeństwa, będziemy musieli z niego skorzystać.

Im bardziej statek zbliżał się do wysp japońskich, tym większe zdenerwowanie i podniecenie ogarniało czterech przyjaciół samobójcy. James nie spuszczał ich z oka. Pewnego dnia zauważył, że rozmawiali o czymś z kapitanem i ten ostatni przecząco potrząsał głową. Widocznie żądali czegoś od niego, na co nie chciał się zgodzić.

James doszedł do przekonania, że sytuacja staje się bardzo poważna. Zdawał sobie sprawę, że policja japońska nie wkroczy na pokład statku, aby tu aresztować „arystokratkę angielską”.

Ale w porcie, podczas przedostawiania się do miasta, Japończycy będą na nią czekać i przekażą ją w ręce policji. O tym James był święcie przekonany. Postanowił więc puścić w ruch osłepiający aparat, gdy tylko zauważy, że policjanci zbliżają się do Anny Morette.

Statek zatrzymał się w porcie jokohamskim. Ale Japończycy tam nie wysiedli. Czekali na coś. Rozmawiali ze sobą o czymś tajemniczym szeptał, ale nie opuszczali pokładu.

Wkrótce statek ruszył w dalszą drogę i w końcu zawinął do portu tokijskiego, Szinagawa, gdzie zarzucił kotwicę. Rewizję paszportów i bagażu pasażerów trzeciej i drugiej klasy przeprowadzano na samym statku, natomiast pasażerów pierwszej klasy rewidowano w porcie.

W elegancko urządzonej biurze siedziało kilku urzędników i rewidowało powierzchownie dokumenty i bagaż tych podróżnych.

James przepuścił przed siebie starszą kobietę o siwych wijących się włosach. Tragarz niósł jej dwie duże walizy. Kobieta zbliżyła się do urzędnika wolnym zrównoważonym krokiem, jakim idą zazwyczaj kobiety w podeszłym wieku.

Bystrze oko Jamesa spostrzegło, jak tuż przed drzwiami urzędu stało kilku japońskich agentów. Za nimi stał jeden z Japończyków, który wraz z Jamesem i Anną przybył z Anglii... Agenci co kilka chwil porozumiewali się z nim spojrzeniem, jak gdyby chcieli się zapytać: „Czy to ta?”

— Jak? Mary Dawitch? — zapytał urzędnik, sprawdzając dane w paszporcie.

— Tak... — odparła kobieta ze spokojem.

Urzędnik postawił stempel na paszporcie i zwrócił go starszej kobiecie. Zaraz po tym kobieta w podeszłym wieku wraz z tragarzem wyszła przez drzwi, przed którymi stali tajni agenci.

Po godzinie kontrola paszportów pasażerów pierwszej klasy skończyła się. Japończyk i agenci spoglądali na siebie ze zdumieniem.

W końcu Japończyk wbiegł do urzędu i ostrą zapytał urzędnika, który sprawdzał dokumenty:

— Brak jednego pasażera, bardzo niebezpiecznego zresztą pasażera, którego należy natychmiast przekazać w ręce policji...

(Dalszy ciąg jutro).

Nowela

Silne nerwy

Nienagannie, wytwornie ubrany mężczyzna ze zręcznością i pewnością siebie wymagał w tym zawodzie wetknął niewinny drucik w zamk. Uczynił lekkie poruszenie palcami, następnie nieco mocniejszą ręką i już drzwi stały przed nim otworem.

Przez minutę nie ruszył się z miejsca. Poprawił rękawiczki na rękach, minął mały korytarzyk, otworzył drzwi po prawej stronie i zamknął je za sobą. Po chwili z niezwykłą zręcznością zasunął bezszelestnie story, zapalił światło i pozwolił sobie na krótki wypoczynek, podczas którego rozglądał się za przedmiotem, po który tu przyszedł. Wisiał w kącie na ścianie i był skromnie wyglądającym obrazem, o prawionym w brzydką ramkę, co wskazywało, że lokatorzy tego domku nie wiedzieli jaki skarb znajduje się u nich.

Z uśmiechem na wargach mężczyzna zdjął obraz ze ściany, zdmuchnął zeń kurz i położył go na kanapce.

Gdy wyciągał pierwszy gwóźdź z ramy, do jego wyrobionego ucha dobiegł lekki szmer: ktoś wchodził po schodach, ktoś kto starał się stapać bardzo ostrożnie.

W chwili gdy klamka porużyła się, ukrył obraz pod poduszkę leżącą na kanapce i

zwrócił się do drzwi. Na progu stała piękna dziewczyna.

— A więc to pan? — rzekła miękkim głosem dziewczyna, a nienagannie ubrany mężczyzna stwierdził, że jej wzrok był przyciągany przez coś, co musiało się znajdować za nim. Z błyskawiczną szybkością odwrócił się do okna, niczego jednak nie dostrzegł.

A tymczasem dziewczyna coraz bardziej się do niego zbliżała i zatrzymała się dopiero o krok od niego.

— Przepraszam — zapytała, pan przecież jest Bernardem? Robert udał się na dworzec. Chciał pana oczekiwać, a jednocześnie obawiał się, że się spóźni. Nie wiedział bowiem ile pociągów przychodzi w niedzielę. Dobrze się złożyło, że wuj Jerzy posłał panu klucze. Czy nie jest wspaniałą rzeczą, że tutaj spędzimy wakacje.

Dziewczyna usiadła na kanapie tuż przy poduszce, pod którą był ukryty obraz. Mężczyzna usiadł na skraju krzesła i starał się przybrać uśmiech. A więc był jakimś Bernardem. Być może, że jest jego sobowtórem, albo też dziewczyna jeszcze nigdy nie widziała tego Bernarda.

— Czy mogę pana nazywać po prostu Bernardem? — Szczeniła dziewczyna. — Robert

tyle opowiadał mi o panu, że zdaje mi się, że pana znam od lat. Czy pan chce, niech pan mi tego nie weźmie za złe, przejść ze mną na „ty”? — dziewczyna coraz bardziej przysuwała się do poduszki, pod którą leżał obraz.

— A teraz największa nowina, Bernardzie! Czy wiesz co powiedział okulista, którego w ubiegłym tygodniu zaprosił tu Robert? Powiedział, że dzięki jego metodzie leczenia odzyskam znów wzrok? Czy to nie wspaniała rzecz?!

A więc ona była ślepa i dla tego nie skrzyżowały się ich spojrzenia!

— Ja... wspaniale, rzeczywiście cudowna rzecz...

— Nie masz pojęcia jak się z tego cieszę. Chciałabym cię czymś poczęstować, ale nie wiem nawet, gdzie tu stoją szklanki. Robert powinien zaraz wrócić, on już coś znajduje. Ale teraz opowiedz mi o sobie...

— Hm... — rzekł nienagannie ubrany mężczyzna — wyjdę i zobaczę gdzie jest Robert.

— Za chwilę musi nadejść. Opowiedz mi teraz coś o sobie...

— Hm, ja, właściwie nie mam co opowiadać. Sądzę... hm... że Robert i ja...

— Rozumiem, nie możesz już się na niego doczekać — uśmiechnęła się dziewczyna. — Zaraz na pewno nadejdzie... Wyszedł przed dwudziestu minutami i już od dawna powinien był wrócić

— Czy nie mogło mu się coś przytrafić? — zapytał mężczyzna i spostrzegł ku swojej radości, jak po jej twarzy przemknęło przerażenie, a uroczym uśmiech zamarł na jej wargach.

— Przypuszczasz? — szepnęła. — Ależ to niemożliwe! — kręciła się niespokojnie na kanapce.

— Niczego nigdy nie można przewidzieć — odparł. — Czy czasem nie powinienem wyskoczyć chociażby do furtki ogrodowej i stwierdzić czy nie nadchodzi? — podniósł się i zbliżył się do drzwi. — Jak sądzisz?

— Masz rację podejdź do furtki, ja tu poczekam.

Dziewczyna również się podniosła, a nienagannie ubrany mężczyzna zastanawiał się przez krótką chwilę nad tym, czy nie udałoby mu się ściągnąć obrazu...

— Czy słyszysz? — zapytała nagle dziewczyna.

Oboje nasłuchiwali. Żaden dźwięk nie docierał jednak do jego uszu.

— Czy nie skrzyknęła furtka? — szepnęła dziewczyna, a on przypomniał sobie, że nie jednokrotnie opowiadał mu o doskonale wyrobionym słuchu ślepych ludzi. Nie namyślając się długo skierował się ku drzwiom.

— Szybko zbiegnę na dół i sprawdzę czy to rzeczywiście nadchodzi Robert — oświadczył i zamknął za sobą drzwi. Następnie kocim krokiem prześlizgnął się przez mały ko-

rytarz, otworzył drzwi wejściowe i opuścił domek.

Gdy drzwi zamknęły się za nim, dziewczyna opadła na kanapkę i przez kilka chwil patrzyła swymi dużymi niebieskimi oczyma przed siebie.

Nagle otrząsnęła się, nerwy odmówiły jej posłuszeństwa, uśmiechnęła się, a następnie wybuchnęła płaczem. Straszne wzburzenie, potężny strach, który z trudem zwalczała — to wszystko, co przeżyła w ciągu ostatnich dziesięciu minut, teraz uchodziło z niej wraz ze strumieniem łez.

W końcu podniosła się. Wyciągnęła obraz spod poduszki i powiesiła go na poprzednim miejscu. Obrazu, którego wartość znała i którego posiadanie uszczęśliwiali Roberta, brniły on do ostatniej kropli krwi, gdyby znalazł się w tym pokoju zamiast niej. Byłby gotów jeszcze rzucić się na włamywacza z żelazkiem i nie wiadomo jakby się to wszystko zakończyło. Na szczęście Robert smacznie spał, a tylko ona usłyszała, że ktoś się włamuje do mieszkania, udala więc ślepa i swą doskonałą grą wyprowadziła w pole przestępcę.

Kupon porady
prawnej

Kalendarz dnia

15
KWIECIEŃ

CZWARTEK
Bazyliiszy m. A-
nastazji m.
Słowiański: Wa-
clawa bł. Wsze-
gniewa.
Słońca wsch. 4.41,
zach. 18.33.
Księżycy wsch. —
7.16, zach. —

HISTORIA PODAJE:
1440 Kazimierz Jagiellończyk obej-
muje rządy W. Księstwa Li-
tewskiego.
1794 Wojska pruskie zajmują Kra-
ków.
1848 Data zniesienia pańszczyzny.
1861 Otwarcie pierwszego Sejmu
Polskiego (dla Galicji) we
Lwowie.
1919 Brazylia uznaje Państwo Pol-
skie.

PRZYSŁOWIA:
„Muru głowa nie przebije
i morza nikt nie wypije”.
KTO NIE WIE, ŻE:
Pod względem ludności Polska
stoi na 6-tym miejscu w Europie,
po Rosji, Niemczech, Anglii, Wło-
szach i Francji.

HUMOR WIELKICH LUDZI:
Reklama. Alfons de Lamartine
(1790—1869) miał pewnego razu mo-
wę w Izbie Deputowanych o rolnic-
twie, w której cytował niektóre wy-
jątki ze swych dzieł. Jeden z posłów
ze stanu duchownego przerywa mu
i krzyczy:
— Pan de Lamartine robi sobie
reklamę.
— Księżo opacie — odpowiada La-
martine — niech ksiądz nie zapomni-
na, że nawet Bóg poirzebuje dzwo-
nów.

2 x dziennie
za 1 grosz

IDEALNIE CZYSZCI ZĘBY
HYDEKTO DO ZĘBÓW
CHERYS
O NIEZRÓWNYM SMAKU

Tłumaczenie snów

P. Syrena. Starszy kuzyn jest
dla Pani szczerzy. Również młodszemu
podobna się Pani. Otrzymała Pani
pracę. Pani „sympatia” ma jakieś
kłopoty domowe.
P. Ludwika B. 12. Proszę się zgło-
sić z jakąś legitymacją do admini-
stracji naszego pisma po zamkniętą
kopertę z numerem losu. Los ten w
Pani rękach przyniesie wygrana 10
tysięcy złotych.
P. Zakoehana x—125. Ujrzy Pani
szkolną koleżankę. Spędzi Pani mi-
łą niedzielę. Członka rodziny ugo-
ści Pani.
G. z Pragi. Mogą Państwo grać na
loterii. Klótnia będzie z kobietą.
Przyjaźń z szatynem przyniesie męż-
owi korzyść.

Na malej wokandzie...

Czego pan szuka
czyli nowoczesna prasownia kapeluszy

(A. E.). Pan Tomasz Woźnic-
ki siedział przy stoliku w re-
stauracji „Pod zielonym ja-
morem” i sączył powoli piwo.
Był w bardzo pogodnym uspo-
sobieniu i spokojnie obserwo-
wał tysego, malego grubasa,
który szukał czegoś nerwowo
po wszystkich kątach restaura-
cji.

Grubas przystanął na końcu,
ocierając pot z czoła i mów-
czym pan Woźnicki zagadnął
lagodnie:

— Długo będziesz pan tak
szukał tego kapelusza?

— Mały tłusciuch aż drgnął.

— A skąd pan wiesz, że ka-
pelusz szukam?

— Bo zdaje mi się, że siedzę
na jakimś celindrze.

Przypuszczenie pana Woź-
nickiego okazało się trafne,
a rodybyty spod niego kape-
lusz znajdował się w tak roz-
paczliwym stanie, że grubas
zawył ze złości i rzucił się na
pana Tomasza z zaciśniętymi
pięściami.

Wytrzymała się oczywiście
grubsza biatyka. W ruch po-

Zamiast kidnaperstwa — rabowanie... zmarłych

Nowa fala przestępstw w Ameryce
Jedna z ofiar gangsterów, popełniła samobójstwo

Od chwili, gdy w niektó-
rych stanach porywanie ludzi
jest karane śmiercią, „kidnap-
ping” stał się zbyt ryzykowny
dla amerykańskich gang-
sterów i kronika notuje coraz
mniej tego rodzaju wypad-
ków. Zastępuje je natomiast
porywanie rozkapryszonych
piesków bogatych ludzi, co
jest jednak mniej opłacalne.
Obecnie przez Stany Zjedno-
czone przechodzi nowa fala
„porywania”, a przestępcy,
którzy przetrucili się na tę
nową „galaż” są nazywani
„hienami cmentarnymi”.
„Hieny cmentarne” nie po-
rywają żywych ludzi, a tylko
zmarłych. Chcą wykorzystać

kult dla zmarłych. Ukradze-
nie zwłok ludzkich nie jest
rzeczą łatwą, z tego względu
wykradają z cmentarzy przy
krematoriach urny z popio-
łem.

Oburzenie amerykańskiej o-
pinii publicznej na tę nową
podłość przestępców jest nie-
słychane. U Amerykanów jest
bardzo rozwinięty kult dla
zmarłych, i w tym bogatym
kraju powstało coś w rodzaju
„luksusowych zmarłych”, któ-
rego się nie zna w żadnym kra-
ju europejskim. Niektóre gro-
bowce rodzinne są urządzone
jak apartamenty, a miejsca, w
których przechowuje się po-
piół bogatych ludzi, są urzą-

dzone z wielkim przepychem.
Same urny przedstawiają so-
bą również wielką wartość. Są
zrobione ze szlachetnych me-
tali, jak złoto, srebro i platy-
na, oraz często są ozdobione
klejnotami, a poza tym niektó-
re rodziny umieszczają urny
we wspianych grobowcach,
umieszczonych w ich posia-
dłościach.

I na tym ostatnim teryto-
rium „pracują” przede wszyst-
kim gangsterzy. Pewnego dnia
znika urna, a zaraz po tym
najbliższa rodzina otrzymuje
list z pogroźkami. Przestępcy
komunikują w liście, że jeśli w
ciągu kilku dni nie otrzymają

okupu, popiół ich krewnego
zostanie rozsypany na cztery
wiatry.

Przed kilkoma dniami z tego
powodu obywatel nowojorski,
52-letni inżynier Warner Blew-
borne, odebrał sobie nawet ży-
cie. Urnę ze zwłokami żony
umieścił w specjalnym gro-
bowcu, umieszczonym w ogo-
rdzie swej willi. Pewnego dnia
stwierdził, że drzwi grobowca
były otwarte i urna znikła.
Zanim zdolał stwierdzić, kto
dokonał tego świętokradzkie-
go czynu, otrzymał list od
„hien cmentarnych”, które za-
dały 20,000 dolarów za urnę.
Inżynier nie zamierzał za-
dośćuczynić temu żądaniu i
zawiadomił o rabunku policję.
Gdy minął termin, w którym
miał ułścić okup, otrzymał
drugi list. Przestępcy zawi-
adali go, że popiół jego mał-
żonki został wysypany na
śmietnik.

Wiadomość ta całkowicie
zdrugowała Blewborne'a. Nie
mógł się pogodzić z myślą, że
popiół żony został zniszczony,
i w końcu z rozpacz popełnił
samobójstwo.

Ten akt rozpacz już do głę-
bi wzburzył opinię publiczną.
Dzienniki wszczęły energicz-
ną kampanię przeciw „hienom
cmentarnym”, żądając, aby
porywacze urn skazywano
również na karę śmierci.

3.000 osób ofiarami węży
Jadowite gady grasują w Indiach Środkowych

Za najszybszego w ruchach
i najzdradliwszego węża świa-
ta uchodzi wąż indyjski hama-
dryad, nazywany przez tubyl-
ców „daboja”. Jego trucizna
działa bardzo szybko i w cią-
gu 15 minut człowiek ukąszo-
ny przez straszną bestię traci
życie.

Pewien angielski myśliwy
miał ostatnio w Indiach Środ-
kowych niesamowite spotka-
nie z hamadryadem. Jego
przewodnik, który szedł o kil-
ka kroków przed nim, wydał
nagle ostrzegawczy okrzyk i
zaczął uciekać od sil w no-
gach. W następnej chwili An-
glik ujrzał jak z pobliskiego
drzewa z błyskawiczną szyb-
kością ześlizguje się w żółte pa-
smo hamadryad. W ciągu se-
kund wąż zastanawiał się
nad tym, za którym z obu męż-
czyzn ma się puścić w pościg:
za Hindusem czy też za Angli-
kiem, który oczekiwał w przeci-
wnym kierunku. Hamadryad
jest bodaj że jedynym węzem,
który rzuca się na ludzi nawet
wówczas, gdy nie zostaje po-
drażniony.

Nagle Anglik spostrzegł, że

wąż pomknął za Hindusem.
Ten zdjął marynarkę i rzucił
ją za siebie. Wąż wpił się w
marynarkę, ale zaraz puścił
się w dalszy pościg. Hindus
chwycił wówczas kamień i
rozrzaskił nim cielsko wę-
ża. Ale zanim wąż zdechl, wpił
jeszcze swe jadowne zęby w
jego ramię.

Wśród tubylców istnieją lu-
dzie, którzy prowadzą walkę
z hamadryadami. Nagroda ja-
ką władze brytyjskie wypła-
cają za zabitego węża, waha
się między 50 a 100 rupiami.
Zabójcy węzów pracują pra-
wie że tak samo jak hiszpań-

scy toreadorzy. Drażnią wę-
że przez rzucanie w nich ka-
mieniami, a gdy bestia rzuca
się na nich, wysuwają przed
siebie lewą rękę owiniętą ma-
rynarką, w którą wpijają się
jadowne zęby gada, a prawą
zadają im krótkim mieczy-
kiem śmiertelny cios.

Trzej młodzi oficerowie an-
gielscy z garnizonu stacjonują-
cego w Agraputra prowadzili
przed kilkoma tygodniami za-
ciętą walkę z setkami wę-
żów, które gnieździły się w ma-
łej dolince położonej w pobli-
żu koszar. Zataśkowali wyje-
ście z dolinki gęstą siecią z dru-
tów kolezastych i podpálili tra-
wę i krzaki z drugiego krańca
dolinki. Niezliczona ilość wę-
ży rzuciła się w stronę zasięku
z drutu kolezastego, starając
się prześlizgnąć między dru-
tami, a część oficerowie
wybili pałkami.

W okolicach Agraputry nie
ma już obecnie jadownych wę-
ży. Ale w innych dzielnicach
Indii jest ich niesłychane mnó-
stwo i rocznie pada ich ofiarą
około 3000 ludzi.

Sensacyjny wywiad

z królową pieśniarek Paryża

Lucienne Boyer

jest tylko jedną z licznych atrakcyj
16 numeru najpopularniejszego ty-
godnika ilustrowanego

„ZYCIE KOBIECE”

Poza bogatymi działami mody, ro-
bót ręcznych, kosmetyki i gospo-
darstwa domowego, znajdują Panie
w tym numerze:Rewelacyjny pamiętnik fordanserki.
Intrygujące dzieje życia japoński-
go artysty Sessue Hayakawa.4 strony wstrząsającej powieści
p. t. Małżeństwo Zofii Ternera.Fascynująca nowela z dziejów
wieloletniego nierozwiązanego proble-
mu bezwzględnej miłości.Frapująca ankieta konkursowa z
licznymi nagrodami

oraz

wiele przebojowych wiadomości z
kraju i ze świata.Numer dwubarwny, zawiera 17 arty-
kułów ilustrowanych 20 fotografiami
i jest do nabycia we wszystkich
kioskach gazetowych na terenie ca-
łego kraju.

CENA EGZ. 20 GROSZY

GDY KOBIECIE MA RACJĘ...

„Czy Ty także prowadzisz ra-
chunki domowe, Kochanie?” pyta
widocznie zatroskany młody mał-
żonek przy śniadaniu i dodaje za-
kłopotany, widząc zdumione spoj-
rzenie żony: „...wybacz, ale mam
wrażenie, że nasze dochody nie wy-
starczą, jeżeli Ty już od samego ra-
na podajesz tak wykwintne pozy-
wienie. Czy wiesz, ile kosztuje tak
wymieniona kawa?”„O, o to nie potrzebujesz się zupeł-
nie obawiać, jeszcze z domu od ro-
dziców pamiętam dobrze, że i fili-
żanka kawy „Enrillo”, licząc już z
mlekiem i cukrem kosztuje zale-
dnie 3 grosze”.

W CZTERY OCZY

intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

Słuszne żale pokrzywdzonej

P. BERA z Włocławka gorzko nar-
zeką na swe utrapienie:„Podli ludzie zatrują mi życie.
Mówią, że jestem po prostu... jakby
to powiedzieć?... ulicznica.”Używają wobec mnie najokrop-
niejszych określeń. Gdziekolwiek
się ukazę, słyszę owe pogłoski. Męż-
czyźni szepczą do siebie: „Nie
patrz się na nią, bo ona nie dla cie-
bie. Ona tylko z burzującymi się
puszcza”.Gdy mnie z kimkolwiek zobaczę,
zaraz go ostrzegają. Z kim ty cho-
dzisz? Jak ci nie wstyd?”Nawet na spacer nie mogę wyjść,
bo zaraz mówią, że czekam na ja-
kiegoś adoratora.„Boże kochany”, mówię sobie:
„coż oni ode mnie chcą? Gdybym
była taka, to by nie było przykro-
i nie bym sobie z tego nie robiła,
ale Bóg jeden wie, że jestem nie-
winna”.Więc dlaczego mi wszyscy tak
serce ranią? O, gdyby wiedzieli,
co się w moim sercu dzieje, ile ja
leż wylewam, to może nie robiliby
mi tyle przykrości!Moji rodzice są bardzo religijni i
usiłują, bym szła w ich ślady. Gdy
dowiadują się od kogoś czego złego
o mnie, to o mało im serce nie pęka
z żalu, że mają taką córkę, o któ-
rej ludzie opowiadają tyle złego.Już sami zaczynają w to wierzyć,
bo mówią że gdyby nie nie było,

chcesz być piękną?
używaj mydła
DERMOPALME
wyrabianego
na olejkach
oliwnych



GILOT
PARIS

ludzie nie mówiliby tyle. Widocz-
nie coś jednak jest... No i dopiero
mam nieprzyjemności.A co ja mam na to powiedzieć?
Nic powiedzieć nie mogę. Tylko za-
lewam się łzami i czuję, że tak dłu-
żej nie wytrzymam.Redaktorze, piszę ten list ze łza-
mi w oczach. Co mam robić? Co
mam życzyć tym ludziom? Bo ja im
na to wszystko nie nie mówię, tyl-
ko proszę Boga, by im darował
wszystko, ponieważ nie wiedzą, co
czynią i jeszcze się za nich modlę.Kochany Redaktorze, proszę Cię
najgoręcej pocieszyć mnie i doradzić,
co mam robić i mówić tym ludziom na
to.Przysięgam, że jestem niewinna.
Nawet się brzydzę „taką” panią i
nigdy bym taka nie była”.Bardzo ładnie ze strony Pani, że
Pani prosi Boga, aby wybaczył Pa-
ni winowajcom.O ile ktoś Panią zelży przy
świadku, może go Pani pociągnąć
do odpowiedzialności sądowej. Kara
za oszczerstwo może być bardzo wy-
soka. Ale wystarczy sam fakt, że Pa-
ni kogoś zaskarżyła do sądu, aby
reszta się uspokoiła. To najlepszy i
moim zdaniem, najskuteczniejszy
środek, skoro Pani doprawdy, nie
ma sobie nic do zarzucenia.

Energiczne zarządzenia władz celem podniesienia stanu sanitarnego w kraju

Minister Opieki Społecznej - w dążeniu do polepszenia warunków sanitarnych i zdrowotnych kraju - wydał do wojewodów i starostów...

Stan sanitarny wszystkich osiedli w Państwie pozostawia na ogół wiel do życzenia. Ulice, place i budynki...

Głównik zaleca wznowienie energicznej akcji inspekcyjnej oraz wydanie niezbędnych zarządzeń, polecających uporządkowanie ulic, placów, targowisk...

zrozumieniem i współdziałaniem społeczeństwa, wpłynie nie tylko na poprawę stanu

sanitarnego osiedli i stanu zdrowotnego ludności, ale podniesie także ogólny poziom kulturalny i oddziała korzystnie na zwiększenie zatrudnienia.

W ten sposób zarządzenia te pośrednio przyczynią się również do ogólnej poprawy warunków gospodarczych kraju.

Samolot - wielokrotnie szybszy od pociągu.

Strzelił do szwagra

Mieszkaniec Białobrzegów, gminy Nieporęt, pod Warszawą Jan Kostro udął się na posterunek policji w celu złożenia zameldowania przeciwko szwagrowi swemu Piotrowi Wiśniewskiemu...

Gdy Kostro wracał z posterunku dwa wyżej wymienieni napadli go i zamierzali obić. Kostro dobył rewolweru i strzelił, trafiając szwagra w brzuch.

Podjęta przez Ministra Opieki Społecznej, jako szefa Służby Zdrowia w Państwie, energiczna akcja władz, poparta

Ucieczka Tarzana, ale... od żony

Liczą skądinąd małżeńskich, która raz po raz wybuchają w Hollywood, tym razem powiększyła się o jeden, może najbardziej sensacyjny, gdyż chodzi o popularnego „Tarzana”...

Tymczasem, przed niedawnym czasem gruchnęła nowa wieść, że Weissmuellerowie znów pokłócili się, ale tym razem już na amen. Lupe uciekła od męża i zapowiedziała, że już nigdy do niego nie wróci.

Greta Garbo nie chce przyjąć odznaczenia szwedzkiego

Dużo kłopotu nastrożyła Greta Garbo szwedzkiemu konsulowi w Kalifornii, Wallerstedowi, który z polecenia rządu miał udekorować ją złotym medalem „Litteris et Artibus”...

Brat postrzelił brata

Bracia Jan i Feliks Orlańscy z Nadarżyna nie żyli z sobą w

zgodzie. Klócili się dość często na tle majątkowym. Wczoraj doszło między nimi do tak ostrej wymiany zdań, że Jan zniecierpliwiony dobył rewolweru i strzelił do brata trafiając go w twarz.

Gdy konsul zawiadomił Gretę o wysokim i zaszczytnym odznaczeniu - gwiazda zbyła go milczeniem. Wszystkie usiłowania, aby skomunikować się z nią również nie daly rezultatu...

Greta, żyjąc w całkowitym odosobnieniu od świata - otoczona jest chińskim murem nie do przebycia.

Ranionego Feliksa Orlańskiego odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus, brata jego Jana aresztowano. Może ten wypadek skłoni niezgodnych braci do pogodzenia się, bo gdyby tak dalej szło, to cała ta historia musiałaby się skończyć bardzo smutnie.

Oczywiście Jan odpowie za swój czyn przed sądem.

Zabił własną żonę po gwałtownej kłótni

We wsi Łęsk powiatu gostyńskiego województwa warszawskiego mieszka i prowadzi własne gospodarstwo Bolesław Gajewski. Między nim a jego żoną, Eugenią, toczą się bardzo zacięte boje o byle głupstwo.

Onegdaj Gajewska zbudziła się wcześniej do pracy wiosennej koło bydła i w polu. Mąż jej jeszcze spał. Ale że to już dobrze światło gospodyni męża zbudziła.

Gajewski nie chciał wstać, twierdząc, że ma czas i musi się wyspać. Niewiasta nie ustąpiła. Jęła mężem targosić, wreszcie ściągnęła go z łoża. Gajewski wpadł w złość i porwawszy stojącą w rogu izby maglownicę, dzielił żonę w głowę i zabił na miejscu.

Pełna tabela 38 Loterii III klasa - 2-gi dzień ciągnięcia

I i II ciągnięcie GŁÓWNE WYGRANE Dzienna wygrana zł. 5.000 na nr. 104717 21.000 na n-ry: 12567 16576 134118...

Wygrane po 200 zł 6 850 1081 2065 853 938 3631 4108 22 801...

Wygrane po 50 zł 35148 53 381 473 58935 57053 889 60105 14 68 61006 63721 64532 65489 727...

Wygrane po 200 zł 50 414 550 2075 903 4471 578 992 5241 388 6125 671 7510 8153 241...

Marlena Dietrich rzekła się obywatelstwa niemieckiego

Prasa filmowa amerykańska doniosła, że niemiecka strzyga, Marlena Dietrich wystąpiła do władz z prośbą o przyznanie jej obywatelstwa amerykańskiego.

Fakt ten, który spadł jak grom z jasnego nieba wywołał liczne komentarze, niepozbawione gwałtownego obrzydzenia w kolonii niemieckiej w Ameryce.

Całe postępowanie Marley w ostatnich czasach wskazywało na to, że gwiazda z jej tylko wiadomych powodów unika wszystkiego, co jest niemieckie.

Trochę jest komentować postanowienie Marley, gdyż wyłącznie ona wie, jaki powód skłonił ją do tego. Jedno tylko logicznie wynika: Marlena nie żywi zbyt gorącej sympatii do obecnego ustroju

Kolejarz wpadł pod pociąg

Na stacji kolejowej w Kostopolu wypadł podczas biegu pociągu towarowego z wagonu konduktor Władysław Grabowski pochodzący ze Zdobunowa i dostał się pod koła pociągu, które odcięły mu lewą rękę i lewą nogę.

Wskutek upływu krwi Grabowski zmarł po 2 godzinach.

CZYTAJ CIE „Życie Kobiety” Cena 20 groszy



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Tadeusz zauważył, że Sas prócz niego śledzi inny osobnik. Zbliżył się szybko do niego i stwierdził, że jest to Grün. Grünowi Tadeusz wydał się podejrzany, chciał go zatrzymać, ale bojowiec zdolał zbiec. Zawiadomił swych towarzyszy, że Sas jest pod obserwacją policji, podczas gdy Iwanow po powrocie Grüna kazał go aresztować. Tymczasem zawiadomiono ochronę, że na ulicy Twardej w Warszawie miało miejsce zabójstwo na tle politycznym. Na miejsce wypadku podążył Iwanow w towarzystwie Grüna.

W kieszeni zabitego nie znalazł Iwanow nic podejrzanego. Było tam kilka rubli oraz program kabaretu nocnego „Aleksandryna”.

— Widzi pan, to nocny ptaszek z kabaretu, włożył się widać tam... — odezwał się Iwanow.

— Ależ co to ma wspólnego z polityką? — zdziwił się Grün. — Zapewne zabójstwa dokonano dla jakiejś zemsty osobistej, może rywal jakiś...

— Nie, to żaden rywal — odrzekł Iwanow i podał mu do przeczytania znalezioną kartkę, która zawierała następujące słowa:

„Rubinsztejn, były członek partii, został skazany na śmierć za zdefraudowanie partyjnych pieniędzy 600 rubli. Wyrok z polecenia partii wykonano”.

— Gdzie była ta kartka? — zapytał Iwanow policjanta.

— Panie pułkowniku — odrzekł zapytany — melduję posłusznie, że pełniłem posterunek na rogu ulicy Ciepłej i Twardej, gdy usłyszałem strzały, dwa strzały, oddane raz po raz. Rozległy się krzyki, przybiegłem tu natychmiast i ujrzałem leżącego trupa, przy nim zaś tę kartkę... Nikogo nie spostrzegłem, nie widziałem, nikt nie mógł mi powiedzieć, kto go zabił.

Oblawa zarządzona natychmiast w okolicy nie dała żadnych wyników. Iwanow wściekle powracał do ochrony.

Iwanow klął na czym świat stoi. Jego podwładni bali się tego dnia wejść do gabinetu. Tylko jeden Grün ośmielił się wejść i przypominał:

— Panie pułkowniku, melduję posłusznie, że osadziliśmy tam tego Sas-Charewicza, który dobił się o to, by go wprowadzić do gabinetu.

Iwanow dopiero teraz przypomniał sobie o istnieniu Sasa, którego osadził w areszcie, zanim pojechał na miejsce morderstwa, na Twardą. Kazał go wezwać z powrotem. Sas wszedł do gabinetu i wzburzonym głosem powiedział:

— Panie pułkowniku, czemu aresztowano mnie teraz? Co zawiniłem? Albo, albo. Niech mnie pan odda pod sąd, albo niech mi pan da spokój. Obiecuję, że będę panu dostarczał informacji, więc o co panu chodzi więcej?

Taki ton z ust zawsze potulnego Sasa zdziwił wielce Iwanowa. Odrzekł więc:

— Podejrzewamy pana, że pan pracuje na dwa fronty, to znaczy, że pan oszukuje zarówno nas, jak i swych towarzyszy, albo raczej, że pan nas oszukuje, bierze pan u nas pieniądze, a dotychczas nie dostarczył pan nam ani jednej informacji. Dlatego poleciłem Grünowi szpiegować pana, a tymczasem okazało się, że za komisarzem Grünem siedzi ktoś, kto go śledził, dlatego też sądziłem, że pan opowiedział o wszystkim swym towarzyszom.

— Panie pułkowniku — odrzekł Sas — zagram więc z panem teraz w otwarte karty. Z początku naprawdę chciałem pana oszukać, ale potem prze-

konałem się, że nie ma dla mnie żadnej drogi powrotu, że skoro już otrzymałem pierwsze pieniądze, to teraz powinienem stale brać i służyć ochronie.

— Zawsze twierdziłem, że z pana porządny człowiek — Iwanow klepnął Sasa po ramieniu — tak, to jestem zupełnie zadowolony... A więc, czy zna pan jakiegoś Rubinszteina?

— Tak, owszem, znam — odrzekł Sas — bo o nim głośno było w partii i wszyscy mówili. Ten bubek otrzymał forszę, zdaje się 600 rubli partyjnych, no i poszedł, wydał to na kochanki... Partia miała podejrzenie, że jest szpiclem, a gdyby nawet nim nie był, to jednakowoż postanowiono zgładzić go, by dać nauczkę innym...

— Aha, rozumiem — odrzekł Iwanow — właśnie został dzisiaj zgładzony, zabito go na ulicy Twardej. Czy nie wie pan, jak się nazywa zabójca?

— Nie wiem, bo to wyznacza wydział i nikt poza tym nie wie. Trudno mi się zresztą o cośkolwiek pytać w chwili, gdy towarzysze moi podejrzewają mnie, że się panu wysługuję. Wszelkie niepotrzebne pytania mogą wzbudzić tylko podejrzenia...

— Ma pan rację. A zatem obiecuje pan służyć mi tak uczciwie i wiernie, jak powiedzmy Wiktor Grün?

— Przede wszystkim proszę zapewnić mnie, że nie będzie mnie pan sprowadzał tu każdego dnia to zawsze bez potrzeby — odrzekł Sas. — A po wtóre tak służyć, jak pan Grün nie jest trudno...

— Nie rozumiem pana — zdziwił się Iwanow. — Czy pan ma jakieś informacje o Wiktorze Grünie?

— Informacje są zbyteczne. Wszyscy, cała Warszawa o nim wie, opowiada sobie wszystko...

— Wszelka informacja musi być ściśła, nie wiem o nieuczciwości Grüna...

— W takim razie przypomina mi pan tylko takiego męża, którego żona zdradza na lewo i prawo, a on tego nie widzi i nie wie o tym. Grün, panie pułkowniku, jest na gruncie warszawskim znanym łapownikiem... Jest współnikiem niejednego złodzieja warszawskiego... Handluje żywym towarem... Za łapówkę zwalnia z więzienia, z ochrony...

Iwanow zerwał się z miejsca. Dotychczas sądził, że tylko on sam brał łapówkę, że nikt inny nie wchodził mu w drogę. A Iwanow bardzo rzadko otrzymywał łapówkę. Czynił to bardzo ostrożnie i wtedy, gdy wiedział, że chodzi o większą sumę. Teraz dowiedział się, że pod jego bokiem Grün uprawia hurtem ten sam proceder.

— Fakty! — wrzasnął Iwanow. — Kłamie pan!

— Podejmuję się w ciągu najbliższych dni dostarczyć panu pułkownikowi szereg dowodów.

Z tymi słowy pożegnał Charewicz swego szefa. Po kilku dniach przekazał pułkownikowi dłuższy raport o „działalności podkomisarza Grüna”.

Po kilku dniach również zawezwano Sasa do lokalu, gdzie oczekiwał go Tadeusz. Tadeusz przywitał się z nim niezwykle czule, co zdziwiło Sasa.

— Słuchaj, Sasie — powiedział Tadeusz — wy-

dział bojowy stwierdził, że jesteś mocno ospiclowany, za tobą chodził Grün. Wobec tego nie powinienś nigdzie chodzić, a natychmiast wyjechać na pewien czas z Warszawy.

— Ale ja przecież mam lekcje, ostatnio dobrze zarabiam — usiłował wykręcić się Sas.

— Masz tu dwadzieścia rubli — odrzekł Tadeusz — możesz natychmiast wyjechać.

Charewicz zobowiązał się opuścić Warszawę jeszcze tego samego dnia. Zawiadomił o tym Iwanowa, który zgodził się na wyjazd Charewicza. Sas otrzymał z dwóch stron pieniądze: od swych towarzyszy oraz od szefa ochrony.

Nigdy jeszcze Charewicz nie miał tylu pieniędzy przy sobie...

Grün w tarapatkach

Iwanow kilka godzin czytał raport swego współpracownika Sasa o czynach kryminalnych Wiktora Grüna. Sas zebrał szereg faktów, opowiedział mu przez inspektora Kocha, który nienawidził z całego serca Grüna.

Szef ochrony dowiedział się o tym, że Grün był już karany za różne przestępstwa natury kryminalnej; dowiedział się, w jaki sposób wyludził 10.000 rubli od jednego z kupców łódzkich, jak handlował złotem, był współnikiem szeregu domów publicznych...

Iwanow zamyslił się:

— Skąd ma Sas takie informacje o Grünie? Czy nie tkwi tu ręka tych łajdaków, którzy chcą pokłócić mnie z moimi współpracownikami?

Najdziwniejsze zaś jest to, że zamiast wydać tego Orlińskiego lub Montwilla, rozpoczął swą karierę od wydania i zdemaskowania Grüna.

Wiadomość o kryminalnych machinacjach Grüna zaniepokoiła bardzo Iwanowa. Jest przecież za niego odpowiedzialny. Gdy się wykryje jakaś jego sprawa, będzie zmuszony go pokryć.

Bo jak to? Szefer, a nie wie o czynach swego współpracownika?

A co najgorsze, Grün zarabia takie sumy pieniędzy, czyni jego współodpowiedzialnym, a tymczasem nie daje mu żadnego dochodu z tych wszystkich spraw. Zresztą, Iwanow był służbiście i nigdy by nie poszedł na takie zarobki.

Szef ochrony zbliżył się do swej kasy, gdzie miał na klucz zamkniętą kartotekę swych współpracowników. Nigdy dotąd nie zaglądał do niej. Stale był przeładowany robotą, zawsze zaharowany, skąd mógłby więc mieć czas na to, by grzebać się w jakichś tam papierach.

Teraz jednak wyjął teczkę i zaczął przeglądać. Teczka była zatytułowana: Wiktor Grün.

Po chwili szepnął do siebie:

— Psiakrew, a ja nie o tym nie wiedziałem... Ten Sas ma rację, to wszystko jest możliwe... Tak.

W tej chwili ktoś zapukał do drzwi.

— Wejść — krzyknął Iwanow.

Do pokoju wszedł Grün i z tryumfującą miną powiedział:

— Złowiłem mordercę, który zabił Rubinszteina...

Dalszy ciąg jutro.

pasta „miki” odnawia buciki

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Bill udaje
nawiniaczka”



JUTRO: „PROSTO W PUŁAPKĘ”

O pełną wartość obywatelską polskiej wsi

Nie z naszej winy odpadają możliwości emigracyjne dla „nadmiaru” ludności wiejskiej. Nie z naszej też winy ograniczone są możliwości osadnicze wewnątrz Państwa. Możemy je nieco rozszerzyć i powiększyć. Ale do najdalszych granic rozciągnięte te możliwości i tak nie zdołają w całości „skonsuować” przyrostu naturalnego wsi. Zapas ziemi bowiem, który możnaby było rozparcelować, szacowany jest na 1 — 3,6 mil. ha. Przyjmując tę najwyższą cyfrę, okaże się, że w Polsce można utworzyć najwyżej 600 tys. nowych gospodarstw, co zmniejszy nadmiar rąk roboczych na wsi najwyżej o jedną trzecią. Czyli że najdalej posunięta parcelacja nie zdoła wyrugować bezrobocia na wsi. Nawet przeprowadzone w najszerszym zakresie melioracje rolne, jakkolwiek zwiększą obszar osadniczy, — nie umożliwią rozwiązania całości problemu wsi.

Pozostaje zatem kierowanie bezrobotnych rolników do innych zawodów, do przemysłu oraz takie przestawianie struktury rolnej, by gospodarstwa rolne angażować mogły większą ilość rąk roboczych.

Rozwój przemysłu fabrycznego jest powolny, o czym dobitnie świadczą rejestry bezrobotnych. Rozwój ten uzależniony jest często od udziału kapitałów zagranicznych i od polityki kartelowej.

Przy naszej strukturze gospodarczej łatwiej jest stworzyć i taniej może pracować drobny przemysł i rzemiosło, czy chałupnictwo, niż wielkie zakłady przemysłowe. Obserwujemy to zjawisko w przemyśle włókienniczym, w młynarstwie i garbarstwie i wielu innych. Ta dekoncentracja przemysłu w polskich warunkach wydaje się wysoce wskazaną zarówno ze względów społecznych, jak i obrony Państwa.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że rozwój naszej produkcji drobnofabrycznej i rzemieślniczej nie jest łatwy. Wymaga on głębokiej rewizji obecnej polityki gospodarczej, rozbudowy sieci szkół zawodowych, spółdzielczości, a przede wszystkim rewizji stosunku karteli do zagadnień przetwórstwa.

To też deklaracja płk. Koca mówi: „Społeczna struktura Polski opiera się w swych podstawach na szerokiej masie robotników i włościan. Od losów tych warstw, ich dobrobytu jakoteż kultury i poczucia obywatelskiego zależy w ogromnym stopniu harmonijny rozwój Polski i Jej przyszłość”.

W swoim zaś przemówieniu na zjeździe przedstawiciele wsi szef Obozu Zjednoczenia Narodowego powiedział: „Będziemy budzić ducha przedsiębiorczości, — szukać nowych dróg, jeżeli stare zawodzą, — zwracać i powoływać do organizacyjnej pracy tych wszystkich, którzy tak jak my, szczerze, z gorącym sercem i głęboką wiarą w prawość i skuteczność naszych zamiarów stają do tej odpowiedzialnej, ciężkiej pra-

cy”
Otwarta tedy została nowa droga, droga tworzenia, entuzjazmu pracy i wysiłku w imię

dobra Narodu i Państwa, w imię konieczności przywrócenia najszerszym masom pełnej wartości obywatelskiej. t.

Nowy Zarząd

KS. Concordia w Piotrkowie

W ub. niedzielę odbyło się doroczne Walne Zebranie sprawozdawcze znanego i zasłużonego na polu pracy sportowej jednego z najstarszych i najliczniejszych klubów sportowych na terenie miasta Piotrkowa KS. Concordii.

Przewodniczył p. Opolski, majster hutniczy, sekretarzem p. Trelenberg Julian.

Po złożeniu sprawozdania przez p. Wacława Kuczamę, który w roku sprawozdawczym nie oszczędził pracy i wysiłku aby szeroki zakres działalności klubu utrzymać na odpowiednim poziomie wygłosił sprawozdanie kasowe zawsze ofiarny w pracy na posterunku skarbnika p. Stefan Mroziński.

Po uchwaleniu absolutorium przystąpiono do wyboru nowych władz klubu, które dały wynik następujący:

Prezes Opolski Stefan, V-Prezes Engelhardt Karol, Sekretarz i Kier. Sekcji Piłki Ręcz-

nej Kuczamę Wacław, Z-ca Sekretarza Trelenberg Julian, Skarbnik Mroziński Stefan, Z-ca Skarbnika Kubala Władysław, II z-ca Skarbnika Wolnicki Bolesław, Kierownik I drużyny Torontz Ferdynand, Z-ca Kier. I druż. Lewandowicz Zenon, Kierownik II drużyny Kollman Jan, Z-ca Kier. II druż. Stec Stanisław, Gospodarz Stadler Władysław, Członek Zarządu Zalewski Antoni.

Komisja Rewizyjna: Guttman Jerzy Przewodniczący, Fogel Reinhold Sekretarz, Nowak Piotr Kukułka Leonard członkowie.

Sąd Koleżeńcki: Lewandowicz Henryk Przewodniczący, Leisten Otto Z-ca Przewodniczącego, red. Kalwary Bronisław sekretarz, Nowak Karol członek.

Kapitanem drużyny piłkarskiej jest nadal wielce ofiarny i zasłużony sportowiec Józef Chojwa.

Zaszczytne

odznaczenie piotrkowianina

Jak się dowiadujemy w ostatnim czasie uzyskał zasłużone odznaczenie Krzyżem Niepodległości p. Adam Krotliński, komornik przy Sądzie Grodzkim w Piotrkowie, wielce ceniony i

długoletni prezes Polskiej Organizacji Wojskowej na terenie Rawy Mazowieckiej i b. działacz P. W. O. w Częstochowie.

Pan Sędzia Krotliński brał do niedawna bardzo żywy i czynny udział na polu pracy społecznej w powiecie rawsko-mazowieckim, gdzie był przez wszystkich obywateli miasta poważany i szanowany dla jego patriotyzmu, ofiarności i oddania się pracy publicznej.

Przesiedlony służbowo do Piotrkowa, p. Sędzia Krotliński daje się poznać tutejszemu społeczeństwu jako znakomity działacz, szczerzy Polak i wzorowy urzędnik. Wyrażamy przekonanie, że tak jak w innych miastach p. Sędzia Krotliński zajmował czołowe stanowisko w jednej z miejscowych organizacji niepodległościowych, tak w Piotrkowie obejmie odpowiedzialne kierownicze stanowisko.

Zebranie

Działaczy Sportowych

Miejski Komitet W.F. i P.W. zwołał na dzisiejszy czwartek na godzinę 19-tą (7 wiecz.) zebranie przedstawicieli klubów sportowych i działaczy. Zebranie odbędzie się w sali Rady Miejskiej przy ul. Słowackiego 13.



Zapisy naczelników

Polskiego Zw. Jedności Gosp. przyjmuje się codziennie w sekretariacie ul. Słowackiego 14 II p. wieczorem od 18 — 20 i Redakcji „Dziennika Piotrkowskiego” ul. Słowackiego 18 w godzinach przedpołudniowych.

Akcja propagandowa

Komitetu Miejsowego „Dni Przeciwgruźliczych”

Pod przewodnictwem Dr. Barcikowskiego odbyło się posiedzenie Sekcji Propagandowej Komitetu Miejsowego Dni Przeciwgruźliczych, na którym postanowiono rozwijać szeroko akcję propagandową na rzecz T-wa Przeciwgruźliczego oraz akcję uświadamiającą, mającą na celu pobudzenie czujności obywateli w stosunku do tej strasznej plagi — jaką jest u nas gruźlica.

Między innymi postanowiono wydać odezwę do ludności (odezwę tę wydrukujemy na łamach naszego pisma) oraz zorganizować szereg odczytów o gruźlicy i metodach jej leczenia.

Odczyty te odbędą się na Bugaju, na terenie hut szklanych w Związkach zawodowych itd. Odczyty wygłoszą lekarze Zarządu Miejskiego i Ubezpieczalni Społecznej. Na terenie publicznych szkół powszechnych odbędą się specjalne pogadanki wygłaszane przez lekarzy szkolnych.

Projektowane jest również sprowadzenie specjalnego filmu propagandowego, który wyświetlany będzie bezpłatnie dla szerokiej rzeszy obywateli naszego miasta.

Kursy

dla pracowników administracji publicznej

Instytut Oświaty Pracowniczej w porozumieniu ze związkami zawodowymi pracowników państwowych (administracji ogólnej, wojskowej, skarbowej) i samorządowych, uruchomił kursy dla pracowników administracji publicznej w Polsce. Pierwszy kurs wyłącznie korespondencyjny, przeznaczony jest dla pracowników samorządu miejskiego, potrwa on około 10 miesięcy. Kursy te cieszą się poparciem samorządów miejskich oraz zainteresowanych sfer. Również ze strony samych pracowników akcja zmierzająca do uzupełnienia fachowych wiadomości z zakresu samorządu miejskiego, spotkała się z dużym zainteresowaniem, czego dowodem są liczne zapisy. Zgłoszenia przyjmowane są do dnia 15 kwietnia 1937 r.

Drugi kurs jest przeznaczony dla pracowników państwowych i administracji ogólnej, wojskowej, skarbowej, sądowej i innych. Odbywa się w drodze korespondencyjnej i wykładowo w Warszawie; i ten potrwa około 10 miesięcy; zapisy przyjmowane są do dnia 15 kwietnia 1937 r.

Na obu kursach wykładają znani naukowcy i praktycy w zakresie administracji publicznej w Polsce.

Na fali radiowej

Błędna interpretacja warunków „Wielkiego konkursu radiowego dla wsi

Do Polskiego Radia napływają już liczne zgłoszenia uczestników „Wielkiego Konkursu Radiowego dla Wsi”.

Ponieważ wiele zgłoszeń nie odpowiada warunkom Konkursu, gdyż znaczna liczba osób podaje tylko własne nowo zarejestrowane odbiorniki, lub radioaparaty, zarejestrowane przed dniem 1 lutego r.b., Polskie Radio komunikuje jeszcze raz warunki Konkursu.

Aby zdobyć jedną z cennych 500 nagród, wystarczy tylko do 1 maja pozyskać wśród swych sąsiadów i znajomych nowych abonentów Polskiego Radia i do dnia 15 maja ich nazwiska, numery kart rejestracyjnych o-

Na jesieni

Zjazd Wiejski O. Z. N.

Powołane w tych dniach do życia Tymczasowe Prezydium Organizacji Wiejskiej O. Z. N. urzędować ma tylko do czasu ukonstytuowania Zarządów i organizacji wiejskich na prowincji, poczym ogólnopolski zjazd delegatów wsi powoła Zarząd stały odcinka wiejskiego O.Z.N. Zjazd ten miałby się odbyć na jesieni roku bieżącego.

Aresztowanie złodziejskiej piękności

W dniu 12 bm. Posterunek PP. w Belchatowie zatrzymał Michalską Mariannę i Stasiak Apolonie, zam. w Gałkowiec Starych, gm. Parzniewice, jako podejrzanę o kradzież ubrania dzieciennego na szkodę Moszkowicza Dawida.

raz nazwę urzędu, w którym zostali zarejestrowani — przesłać pod adresem Polskiego, Radia, Warszawa ul. Mazowiecka Nr. 5. Na kopercie należy napisać: „Wielki Konkurs Radiowy dla Wsi”. Zgłoszenia te należy przysyłać na zwykłym papierze, lub na formularzach, które można otrzymać u p.p. Sekretarza Gmin.

Nagrody stanowią m.in.: Żywy inwentarz, jak krowy, konie, nierogacizna, drób, poza tym odbiorniki firmy „Phillipsa”, „Telefunken”, „Elektritu”, Państwowych Zakładów Tele i Radiotechnicznych, „Natawis”, „Radiofon”. Wśród nagród znajdują się również wirówka „Melotte”, brony, pługi z firmy „Kowalski i Trylski” — Warszawa, Chmielna 74; gramofony, rowery, firmy Zawadzki; książeczki oszczędnościowe z Komunalnych Kas Oszczędnościowych Powiatowych w Warszawie i w Łodzi; komplety nasion i drzewek owocowych z firmy Ulrich — Warszawa, Ceglana 11; worki soli potasowej z Biura Rolnego Spółki Eksploatacyjnej Soli Potasowej w Warszawie; komplety fachowych pism rolniczych; 50 słuchawek odbiorników „Duofon”; 100 kos firmy Brun; komplety nasion warzywnych pastewnych z firmy Garnuszawski, Warszawa i wiele innych.

Mało znany utwór polskiego kompozytora w radio

Ignacy Feliks Dobrzyński, kompozytor polski z pierwszej połowy XIX wieku, uczeń Elsnera, był twórcą kilku symfonii, z których jedna otrzymała w Wiedniu pierwszą nagrodę. Poza tym Dobrzyński pisał koncerty fortepianowe, utwory kameralne, opery i wiele innych kompozycji. Warto z wspaniałym przypomnieć sobie i poznać bliżej jego utwory. Spособność po temu będą mieli słuchacze dnia 15 kwietnia o godz. 17.15 podczas audycji radiowej, w której wykonany zostanie Sekstet Smyczkowy Es-Dur Dobrzyńskiego.

„Czarne tulipany” Premiera słuchowiska w Teatrze Wyobraźni

Oryginalny Teatr Wyobraźni dnia 15.IV o godz. 19.00 wystąpi z premierą słuchowiska dr. Maxa Wita Chejfecca p. t. „Czarne tulipany”. Akcja rozgrywa się w Holandii w mieście Haarleń w wieku XVII. Życie tego miasta wiąże się ściśle z hodowlą tulipanów. Cebulki tych kwiatów tak były cenne, jak brylanty szlifowane w słynnym Amsterdamie. Intryga słuchowiska opiera się na walce hodowców cebulek tulipanowych o serce pięknej dziewczyny i o cebulkę czarnego tulipanu, wychodzoną za cenę całego majątku i za cenę szczęścia i życia.

Rozkład jazdy

AUTOBUSAMI

Z ŁODZI DO PIOTRKOWA 8*), 10, 13*), 15, 18*), 20, Z PIOTRKOWA DO ŁODZI 8, 11*), 13, 16*), 18, 21*) 22.30, *) przez Wolę Kamocką

PIOTRKÓW—SULEJÓW 6.30, 9.30, 11.30, 14.30, 16.30, 19.30, 21.20 SULEJÓW—PIOTRKÓW 7.10, 10.10, 12.10, 15.10, 17.10, 20.10, 21.55

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi zł 3.00 z dostawą, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. i wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

„Drukarnia Książowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.